DZIŚ CAŁOSTRONICOWY DODATEK FILMOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Czwartek 29 grudnia 1938 r. Nr. 208 (361)

Krwawa masakra w więzieniu

13 osób zabitych i 10 ciężko rannych

BUENOS AIRES. Policja w Segovii, w Kolumbii, aresztowała pewnego osobnika, którego odstawiono do miejscowego więzienia. Dyrektor więzienia polecił zwolnić aresztowanego, uważając, iż był on zatrzymany bezpodstawnie.

W związku z tym doszło do ostrej sprzeczki pomiędzy komendantem policji i dyrektorem więzienia, przy czym komendant policji oddał do dyrektora więzienia kilka rewolwerowych strzałów.

W obronie dyrektora więzienia stanęła załoga więzienna, której interwencja doprowadziła do krwawego starcia z policją, stającą w obronie swego komendanta.

W rezultacie trzynaście osób zostało zabitych, a dziesięć ciężko rannych. Wezwane na pomoc posiłki z okolicznych miejscowości zdołały po wielkich wysiłkach przywrócić porządek. Wypadek wywołał prawdziwą sensację w całym kraju.

Władze sądowo - śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w tej sprawie.

Kongres socjalistów francuskich

zakończył się zwycięstwem b. premiera Bluma

PARYŻ. W okresie świąt Bożego Narodzenia, w miejscowości Montrouge pod Paryżem, w sali miejscowego merostwa miały miejsce obrady nadzwyczajnego kongresu Partii Socjalistycznej S. F. I. O., rozpoczęte w sobotę wigilijną, trwały 3 dni.

Obrady nadzwyczajnego kongresu partii socjalistycznej toczyły się koło zasadniczego zagadnienia, które dziś stoi przed całą opinią francuską — wyboru między dwiema zasadniczymi koncepcjami polityki zagranicznej, t. j. między utrzymaniem przez Francję jej dotychczasowej pozycji w Europie i co za tym idzie — jej zobowiązań, wiążących ją z innymi państwami, do czego zmierza rezolucja, przedstawiona przez b. premiera Bluma, oraz pewnej rezygnacji Francji z tej pozycji europejskiej za cenę utrzymania pokoju, do czego zmierza rezolucja, przedstawiona przez sekretarza generalnego stronnictwa, p. Paul Faurer'a.

Kierownicy partii, chcąc uniknąć publicznego rozdźwięku i publicznej walki na plenum kongresu, zdecydowali się przenieść cały ciężar dyskusji nad polityką zagraniczną do komisji redakcyjnej.

Jak było do przewidzenia, został uchwalony tekst przedłożony przez Bluma, za którym opowiedziało się 4.322 głosy, podczas gdy rezolucja przedłożona przez Paul Faure zdobyła 2.837 głosów, zaś 1.014 osób wstrzymało się od głosowania. Należy podkreślić, że w ciągu dyskusji została uchwalona ogromną większością 7.076 przeciwko 910 rezolucja wypowiadająca się za utworzeniem rządu jedności narodowej oraz przeciwko dekretom gabinetu prem. Daladiera.

Po uchwaleniu tych rezolucyj kongres stronnictwa socjalistycznego został we wtorek rano zamknięty.

Demonstracyjna inspekcja

„afrykańskiej linii Maginota"

PARYŻ. Agencja Havasa komunikuje: Pobyt generalnego rezydenta w Tunisie Labonne oraz prefekta Korsyki mają na celu wyłącznie przygotowania podróży premiera na Korsykę i do Tunisu. Podróż ta była zdecydowana natychmiast po manifestacjach włoskich.

Jest rzeczą naturalną, że premier udaje się w podróż, by osobiście zapewnić ludność francuską, która okazała najwyższy spokój w obliczu zagranicznych manifestacyj, zdecydowaną wolę rządu francuskiego „nie ustępować ani cala terytorium Francji".

Podróż premiera Daladier symbolizuje zdala od wszelkiego ducha prowokacji, solidarność wszystkich części imperium francuskich".

PARYŻ. Po południu odbyła się w ministerstwie wojny narada.

Narada poświęcona była przygotowaniom do podróży premiera Daladier na Korsykę.

Gwałtowne starcie

między wojskiem czeskim a powstań. karpatoruskimi

UNGWAR. Dnia 21 b m. w późnych godzinach popołudniowych na linii demarkacyjnej koło miejscowości Gergeny (Horiany) pod Użhorodem doszło do nadzwyczaj gwałtownego starcia pomiędzy wojskiem czeskim a silną grupą powstańców karpatoruskich.

Powstańcy wtargnęli głęboko na tyły wojsk czeskich, wykorzystując dogodny teren lesisty i dopiero po silnej wymianie strzałów wycofali się nie ponosząc strat.

Wojsko czeskie jeszcze do późnej nocy trzymało pod silnym ogniem artylerii i karabinów maszynowych drogę na odcinku Horiany — Seredne.

300 ofiar czarnej ospy

szerzącej się w Chinach

SZANGHAJ. Szerząca się w Sanghaju epidemia czarnej ospy nie została pomimo wszelkich wysiłków władz sanitarnych zlokalizowana, lecz żąda coraz to nowych ofiar.

Wśród Chińczyków zanotowano dotychczas tysiąc wypadków zachorowania, w czym 300 śmiertelnych.

Władze sanitarne podjęły ostatnio energiczną kampanię przeciwko tej zarazie: między innymi przeprowadzono bezpłatne szczepienie przeszło 4.000 osób.

10.000 wojska angielskiego

toczy krwawy bój z Arabami

JEROZOLIMA. W północnej Palestynie na całej przestrzeni od Nablus do Safet toczą się walki wojsk brytyjskich z Arabami. Naciera 10.000 wojsk angielskich z artylerią górską i polową, czołgami i samolotami.

Arabowie pod wodzą Abu Fajsala i Abu Obrahima wprowadzili do akcji całość swych sił, które można obliczać na 3.000 ludzi. W walkach bierze udział około 120 kobiet.

Arabowie jednak starannie unikają wszelkich decydujących starć, by zachować swe siły.

„Panamerykańska" konferencja

została już zakończona

LIMA. Konferencja panamerykańska w Lima została właściwie zakończona, ponieważ najważniejsze zagadnienia zostały już omówione.

Najbardziej doniosłą rezolucją ostatniego zgromadzenia plenarnego było określenie stanowiska cudzoziemców.

Konferencja podzieliła zasadniczo punkt widzenia Brazylii, że zamieszkujące w Ameryce środowiska cudzoziemskie nie mogą być uznane za mniejszości narodowe.

Indywidualne uprawnienia obcokrajówców w Ameryce nie zostały ograniczone.

Tajemnicza eksplozja gazów

spowodowała śmierć 1 osoby oraz ciężkie poranienie 20 osób

PARYŻ. W pierwsze święto Bożego Narodzenia wydarzyła się w Algierze w małej restauracji przy Rue Blanchard eksplozja, która **spowodowała śmierć jednej osoby oraz ciężkie zranienie 20 osób.** Przyczyny wybuchu nie są dotychczas znane.

Pierwotnie przypuszczano, że wybuch spowodowany został uszkodzeniem rury gazowej, jednakże następnie śledztwo dało pewne podstawy do przypuszczenia, **że chodzi tu o zorganizowany zamach.**

Siła wybuchu była tak wielka, że **we wszystkich sąsiednich domach wyleciały okna, zaś nawierzchnia ulicy przed wspomnianą restauracją pękła na znacznej przestrzeni.**

Z szeregu domów musiano ewakuować mieszkańców, albowiem domy te grożą zawaleniem.

85 zabitych i 320 rannych

podczas zderzenia dwóch pociągów osobowych

BUKARESZT. Agencja Rador donosi, iż w dn. 24 na 25 **b. m.** zderzyły się dwa pociągi osobowe pomiędzy stacjami Frecacatei a Etulea na linii Galac — Basarabeasca. Dwa parowozy i 7 wagonów pasażerskich uległy całkowitemu zniszczeniu.

Dotychczas ustalono, iż ofiarą katastrofy padło 80 zabitych i 250 rannych. Katastrofa nastąpiła na skutek wadliwego nastawienia zwrotnicy.

Wysłano dwa pociągi ratunkowe z lekarzami lekarstwami oraz wagonami sanitarnymi.

Większość rannych została umieszczona w szpitalach w m Bolgrad w Besarobii.

Wydalenie 200 obywateli czeskich

z granic Polski

KATOWICE. Wydalono z terenu gmin Rychwałd, Pietwałd i Dziecmorowice 200 obywateli czeskich.

Zarządzenie to nastąpiło w odpowiedzi na masowe wydalanie obywateli polskich z Czechosłowacji.

Kalendarz dnia

28 Grudnia

ŚRODA

Młodzianków, Ant Wikt.
Słowiański: Godzisława
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.30.
Księż. wsch. 10.26,

KRONIKA HISTORYCZNA

1655. Zawiązanie konfederacji w Tyszewcach dla walki z najazdem szwedzkim.
1801. Zmarł Grzeg. Piramowicz, wielki pedagog.
1908. Wielkie trzęsienie ziemi w Messynie.
1918. Rząd postanawia stworzyć flotę wojenną.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Dzieci na święto Młodzianki
Stroić w rumiane wianki.

RADY PRAKTYCZNE

Srebrne łyżki i noże dobrze się czyści kredą sproszkowaną.

CIEKAWE WIADOMOSCI

Liczba ludn. w Aameryce Półn. wynosi około 160 milionów.

Tłumaczenie snów

P Zrezygnowana. Opisane sny wróżą Pani powodzenie u mężczyzn i poprawę warunków materialnych. Będzie radość w domu. Duża ulga w strapieniu. Nic złego ze snów Pani nie wynika.

Roześmiana Ludka. Pan W. nie myśli o Pani, zajęty jest swą młodą małżonką. Zapomni Pani o nim bardzo szybko. Zresztą nigdy się Pani w nim naprawdę nie kochała.

P. Gwiazdeczka. Zamiary Pani będą przy staraniach urzeczywistnione. Jednak nie radzę Pani zajmować się pracą aktorską, bo jest ona bardzo męcząca i przykra; szybko się Pani przy niej wyczerpie, a nawet zestarzeje Natomiast dobrze by się Pani powiodło przy krawiecczyźnie bądź w innym podobnym zawodzie

KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Bandyci zamordowali 2-ch konduktorów

i zrabowali sztaby złota, wartości 150.000 dolarów

NOWY JORK Z Manilli donoszą o śmiałym napadzie bandyckim na pociąg pośpieszny. Napad ten wydarzył się w północnej części wyspy Luzon na linii kolejowe rowadzącej z Manilli do miasta Baguic w pobliżu którego położone są kopalnie złota.

Dwóch bandytów wskoczyło do pociągu pospiesznego i zamordowało konduktorów dwóch wagonów pocztowych.

Bandyci zrabowali sztaby złota wartości 150 tys. dolarów oraz pewną ilość pieniędzy i ukryli się w pobliskich lasach.

Jak długo utrzyma się rząd Wołoszyna?

Katastrofalny stan gospodarczy — Przerwana komunikacja — Masowe rudukcje personelu urzędniczego -- Obawa o przyszłość

UNGWAR. Według opowiadań uchodźców z Rusi Podkarpackiej rząd Wołoszyna znalazł się przed wprost nierozwiązalnym problemem gospodarczym. Fachowi doradcy ekonomiczni nie potrafili dotychczas opracować nawet planu zaopatrzenia zbożowego kraju, którego roczne zapotrzebowanie wynosiło dotychczas 1,3 do 1,5 milionów q.

Z punktu widzenia eksportu najważniejszymi artykułami wywozu były dotychczas drzewo i pewne rudy, dla których nie znaleziono jeszcze większego odbiorcy, ponieważ najbliższy sąsiad— Rumunia sama ma pod dostatkiem tych artykułów, a z Węgrami Ruś Podkarpacka nie posiada dotąd nawet stosunków granicznych.

Trudności aprowizacyjne kraju rosną z każdym dniem z powodu sparaliżowania dróg komunikacyjnych, a planowana akcja pomocy przez rozdawnictwo kukurydzy, tylko częściowo mogła być zrealizowana.

Ludność Rusi Podkarpackiej melancholijnie wspomina czasy, kiedy to władze węgierskie o tej porze już miały zorganizowaną pomoc zimową.

Władze cywilne i wojskowe nie okazują żadnego zainteresowania sprawą chociażby doraźnej pomocy żywnościowej, wobec czego ludność karpatoruska z największą obawą spogląda w przyszłość.

Uchodźcy karpato-ruscy z goryczą wyrażają się o rządzie Wołoszyna, ubolewając nad tym, iż w szeregach ubogiego ludu karpatoruskiego, właśnie w chwili gdy świtała mu lepsza przyszłość, znaleźli się tego rodzaju zdrajcy jego interesów, jak Wołoszyn i Reway.

Dochodzące z tego kraju dalsze wiadomości potwierdzają ka tastrofalny stan gospodarczy, który zaczyna przybierać formy chroniczne. Wyraźny brak jest tłuszczów, nafty, nabiału a nawet soli.

Wydobywana w Akna Szlatina sól nie może być rozwożona po kraju, wobec przerwania komunikacji przez uszkodzenie mostów.

Według dalszych wiadomości rząd Wołoszyna zamierza przeprowadzić masowe redukcje personalne oraz uposażeń urzędników.

Szampan lał się strumieniem

w całej Francji podczas świąt ubiegłych

PARYŻ. Święta Bożego Narodzenia upłynęły we Francji pod znakiem ożywienia koniunktury gastronomicznej, albowiem restauracje były w tym roku przepełnione w znacznie większym stopniu, aniżeli w latach ubiegłych. W czasie tradycyjnego „Reveillon" wypito większe ilości szampana aniżeli w latach ubiegłych oraz skonsumowano wiele pasztetów z gęsiej wątróbki oraz indyków wchodzących w skład menu francuskiej „uczty wigilijnej" (Reveillon). Zauważono też dość znaczny przypływ cudzoziemców, zwłaszcza Anglików.

W niedzielę wszystkie ulice za wyjątkiem bulwarów, świeciły pustkami, albowiem Francuzi pierwszy dzień świąt spędzają w gronie rodzinnym. W poniedziałek podjęto wszędzie normalną pracę, gdyż dzień ten nie jest już obchodzony jako święto we Francji.

W licznych kościołach paryskich odprawiono Pasterkę, na prowincji jednak musiano w niektórych miejscowościach odwołać Pasterki ze względu na znaczne mrozy. I tak we Francji środkowej panowała temperatura —21 stop. C.

W Paryżu w czasie niedzieli i poniedziałku panował nieznaczny stosunkowo mróz wahający się od —5 do —7 stop. C.

Mroźna zima dała się we znaki nawet słynnej ze swego łagodnego klimatu Riwierze francuskiej, gdzie w czasie świąt Bożego Narodzenia było zupełnie chłodno.

W Marsylii spadł bezpośrednio przed świętami, w sobotę, śnieg, jakiego tamtejsi mieszkańcy nie pamiętają od 50 lat.

Podróż min. chińskiego

do centrów Europy po pomoc dla Chin

SZANGHAJ. W związku z wyjazdem kierownika centralnego komitetu politycznego Kuomintangu Wang-Ching-Weis'a do Europy jedno z pism chińskich donosi, że otrzymał on specjalną misję uzyskania dalszej pomocy dla Chin w stolicach europejskich.

Wang-Ching-Weis uda się w myśl doniesień tego dziennika najpierw do Paryża, następnie zaś do Berlina, Londynu i Rzymu.

Dziennik energicznie dementuje, ażeby istniał jakikolwiek związek pomiędzy europejską podróżą ministra chińskiego a propozycjami pokojowymi, wysuniętymi przez premiera japońskiego ks. Konoe.

Wieśniacy zdobyli koszary

stoczywszy krwawą walkę z żandarmerią

BIAŁOGRÓD. W miejscowości Maria - Bistrica koło Zagrzebia doszło do krwawego starcia pomiędzy wieśniakami kroackimi a żandarmami. Kroaci zdobyli szturmem budynek koszarowy żandarmerii, wybijając w nim wszystkie okna.

W czasie starcia żandarmi zrobili użytek z broni palnej, zabijając dwie osoby i raniąc ciężko cztery.

Po salwie danej przez żandarmów wieśniacy kroaccy w popłochu opuścili koszary.

Plaga drapieżnych wilków

gnębi mieszkańców środkowej Szwecji

SZTOKHOLM. W środkowej Szwecji panuje ostatnio istna plaga wilków. Drapieżce te wywabione głodem z lasów Jämtlandu podsuwają się pod mieszkania ludności, która żyje w ustawicznym strachu przed wilkami.

Kilka kilometrów przed jedną ze znanych miejscowości klimatycznych Szwecji pojawił się rudel złożony z 8 wilków, które kilkakrotnie napadały na mieszkańców wsi okolicznych. Spowodowały one znaczne szkody w inwentarzu żywym tamtejszych mieszkańców, porywając im owce, świnie, a nawet krowy.

Z północnej Szwecji donoszą, że temperatura spadła tam do —30 stop. C.

Trzech studentów zabitych podczas zajść ulicznych

KAIR W miejscowości Azhar doszoł do poważnego starcia między strajkującymi studentami uniwersytetu a policją. Policja oddała salwę w tłum demonstrantów, przy czym 3 studentów zostało zabitych a kilkunastu rannych.

Dziewczęta w szkołach lotniczych

NOWY JORK Do nowozałożonych szkół lotniczych zapisało się 7.500 młodych ludzi którzy będą kształcili się na mechaników i lotnikcw .W roku przyszłym liczba uczniów w szkołach tych ma przekroczyć 20 tysięcy.

Do szkół lotniczych będą do puszczane również młode dziewczęta.

Małżonkowie pod samochodem

Nieostrożnego kierowcy szuka policja

Wczoraj w godzinach wieczorowych przechodząc przez jezdnię na Pl. 3-ch Krzyży w Warszawie zostali przejechani przez samochód małżokowie Elżbieta, i Kazimierz, Rymarczykowie, nauczyciele, zamieszkali we wsi Borowiec Nowy, pow. końskie.

Rymarowicz doznał rany tłuczonej głowy, pęknięcia czaszki oraz ogólnych obrażeń, żona zaś jego — złamania prawej nogi i szeregu ogólnych potłuczeń. Oboje małżonków lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł do szp. na Czyste.

Kierowca samochodu po wypadku zwiększył szybkość i zbiegł.

Wesoły Kącik

Nie zmieniać mieszkania?

Spotkałem pana Zapalnika na ulicy. Głowę miał obandażowaną. Z oczu wyzierał przeraźliwy smutek.

— Co się panu stało?

Pan Zapalnik westchnął ciężko.

— Moja żona lubi się przeprowadzać, lubi zmieniać, mieszkania, wciąż szuka nowego mieszkania...

— Więc co z tego?

— Więc ja przez to cierpię...

I pan Zapalnik opowiedział mi następującą historię.

* * *

Pani Zapalnik postanowiła zmienić mieszkanie. Z pośrednikiem mieszkaniowym udała się na poszukiwania. Obejrzała kilka mieszkań, ale żadne nie przypadło jej do gustu. Wreszcie pośrednik zaprowadził ją na ulicę Miodową, gdzie miał być do odstąpienia ładny, dwupokojowy lokal.

Drzwi mieszkania otworzyła młoda, pachnąca mocnymi perfumami osóbka w jaskrawym szlafroku.

Dowiedziawszy się o celu wizyty, zaprosiła panią Zapalnik do pokoju.

— Tu jest pokój stołowy — objaśniła — bardzo jasny i bardzo ciepły... A tu jest sypialnia... Przepraszam za nieporządek, ale przyjechał do mnie wujaszek z prowincji i położył się po podróży.

— Nic nie szkodzi — uśmiechnęła się grzecznie pani Zapalnik i weszła do sypialni cichutko, na paluszkach, żeby nie obudzić śpiącego.

I nagle... nogi się pod nią zatrzęsły!!

Kto leżał na tapczanie bez marynarki?!

Jej rodzony mąż, pan Zapalnik!!

Małżonka zawyła, jak zraniona tygrysica i rzuciła się w stronę śpiącego.

— Co pani robi?! — przeraziła się gospodyni — Po co go budzić? Zmęczony jest po podróży!

— Po podróży?! Tramwajem z Muranowa na Miodową?! Wcale nie wiedziałam, że pani jest „konferencja handlowa!!" On się spieszył na konferencję handlową!! Łotr!

Silne uderzenie w twarz obudziło „wujaszka", który się zerwał przerażony z tapczana.

— Rózia?!! Ty?!! Co ty tu robisz?!

— W mordę cię biję łobuzie?! Ty jesteś na konferencji handlowej, co?!

— Ja... ja... tu wstąpiłem... — jąkał się pan Zapalnik — bo słyszałem, że jest mieszkanie do odstąpienia... Chciałem obejrzeć...

— Bez marynarki oglądasz?!

— Tu... tu... jest takie ciepłe mieszkanie, że wytrzymać nie mogłem — jęknął pan Zapalnik. Co było dalej?...

* * *

— Tak, proszę pana — skończył swe tragiczne opowiadanie — Pan widzisz jak ja wyglądam? Pan widzisz jak ja cierpię?!

A dlaczego?! Bo moja żona lubi zmieniać mieszkania, wciąż szuka nowego!

To jest nieszczęście, jak kobieta lub się przeprowadzać.

Napoleon Sądek.

Manewry floty francuskiej

jako odpowiedź na notę włoską w sprawie wygaśnięcia układu Laval-Mussolini z r. 1935

W czasie świąt ambasador Francji w Rzymie wręczył rządowi włoskiemu odpowiedź Paryża na notę włoską. Oczywiście rządowi francuskiemu nie było trudno wykazać, że układ Mussolini — Laval z stycznia 1935 zachowuje swoją ważność.

W układzie tym Francja przyznała Włochom pewne terytoria afrykańskie, przeprowadzając ustalenie granic w Libii i Somali, oddała Włochom wyspę na Morzu Czerwonym, umożliwiając stworzenie dobrej bazy morskiej, wreszcie ustąpiła 20 proc. akcji kolei Dżibuti — Addis Abeba.

Jeśli Włochy więc uważają, że umowa nie jest więcej ważną po winni zwrócić Francji zarówno otrzymane terytoria jak i akcje kolejowe.

Nota francuska wskazuje, że wspomniany układ z 1935 roku załatwia wszystkie sporne sprawy między obu państwami i stanowi granicę ostatecznych ustępstw Francji, dla której traktat zatrzymuje pełną wartość.

W kołach politycznych wskazują, że Francja dla podkreślenia swojej nieustępliwości urządza w przyszłym tygodniu wielkie manewry morskie z udziałem premiera i ministra spraw wojskowych Daladiera oraz wodza naczelnego gen. Gamelin.

Premier Daladier odbędzie in spekcję Korsyki, skąd odpłynie do Tunisu — terenu manewrów.

Ta demonstracja francuska, jak sądzą w Paryżu, powinna „uspokoić" Włochów.

Wódz socjalistów belgijskich

Emil Vandervelde nie żyje

Wczoraj rano zmarł w Brukseli Emil Vandervelde, wódz socjalistów belgijskich, jedna z najznakomitszych postaci socjalizmu europejskiego.

Emil Vandervelde od lat najmłodszych pracował w partii socjalistycznej. Był redaktorem organu belgijskich socjalistów oraz współpracownikiem niemal całej prasy socjalistycznej. Napisał również kilka prac teoretycznych o socjaliźmie.

Zmarły brał żywy udział w życiu parlamentarnym Belgii. Stał na czele rządu oraz przez pewien czas kierował ministerstwem spraw zagranicznych.

W socjaliźmie reprezentował zawsze kierunek umiarkowany. W ostatnim czasie wypowiedział się przeciwko polityce swego kolegi partyjnego, premiera Spaaka.

Przerwanie komunikacji lotniczej

między Anglią i Francją z powodu złych warunków atmosferycznych

PARYŻ. Z powodu złych warunków atmosferycznych komunikacja lotnicza pomiędzy Anglią a Francją uległa przerwie. Fakt ten nastąpił po raz pierwszy od r. 1928.

Podobnież nie funkcjonują linie lotnicze belgijskie, holenderskie i szwajcarskie w kierunku Europy Północnej.

Przygoda statku „Warszawa"

na morzu Bałtyckim

BERLIN. W drugi dzień świąt wydarzyła się katastrofa okrętowa w kanale łączącym morze Północne z morzem Bałtyckim. Parowiec towarowy „Christen Russ", który płynął z Holtenau do Anglii zderzył się pomiędzy Rensburg a Brünsbüttel z płynącym do Gdyni statkiem „Warszawa".

Dziób statku polskiego przebił kadłub parowca niemieckiego. 5 marynarzy niemieckich spadło ze swych łóżek. Jednocześnie przewrócił się piec naftowy, skutkiem czego wybuchł pożar, który został ugaszony dopiero po kilku godzinach.

Statek „Warszawa" nie został uszkodzony i mógł kontynuować swą podróż do Gdyni.

Marsz. Bluecher w Chinach?

TOKIO. Jak donosi „Kokutsu" w Chinach szeroko kolportowana jest pogłoska, że marsz. Blücher znajduje się w Chinach i kieruje akcją armii gen. Czang-Kai-Szeka.

Pogłoska ta rozeszła się tak szeroko, że rząd Kuomintangu wydał w Czunking specjalną odezwę, zawiadamiającą, że Blüchera w Chinach nie ma, i że w ogóle podobny fakt byłby niemożliwy ze względu na warunki istniejących umów chińsko-sowieckich.

Centralne biuro dla uchodźców żydowskich w Amsterdamie

AMSTERDAM. Władze holenderskie utworzyły centralne biuro dla uchodźców żydowskich, którzy przybyli do Holandii po dniu 1 marca 1938 r.

W myśl tych zarządzeń uchodźcy żydowscy będą podlegali w ciągu lat 5-ciu rejestracji oraz nadzorowi władz administracyjnych.

11 trupów w czasie pożarów w Anglii

LONDYN. W czasie pożarów jakie wydarzyły się podczas świąt Bożego Narodzenia utraciło życie w Wielkiej Brytanii 11 osób

GIEŁDA

Tendencja wybitnie mocna.

Dolar 5.25,5, Fr. franc. 13.89, Fr. szwajc. 118.75, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 85.

Belgia 89.25, Holandia 288, Londyn 24.70, N. Jork-kabel 5.29, Paryż 14, Praga 18.10, Sztokholm 127.85, Szwajcaria 119.25.

Dolarówka 43 3 proc. inwest. I em. 86, II em. 84.50, 4 pr. konsolid. 66.4 i pół pr. poż. wewn. 65.50, 4 i pół pr. LZZ 64.50, 5 pr. L.Z.W. 1933 r. 72.50 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.

B. Polski 128.50, Warsz. Cukier. 26, Warsz. Węgiel 34.75, Lilpop 96, Modrzejów 20, Norblin 102, Ostrowiec 68.75, Rudzki 12. Starachowice 47.25, Żyrardów 64.

RADIO

ŚRODA DNIA 28.XII 1938 r.

WARSZAWA I (Raszyn).

6.30 Kolęda. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 — 11.57 Przerwa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Nasz koncert 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Dom i szkoła". 16.35 Koncert kameralny muzyki polskiej. 17.00 „Pisarz współczesny o żołnierzu" 17.15 Reportaż z baletów 18.00 Audycja dla wsi 18.30 „Nasz język". 18.40 „Dyskutujemy" 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: 21.00 Koncert chopinowski 21.30 „Cyklon" 21.52 Muzyka (płyty) 22.00 Folklor różnych krajów. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Muzyka obiadowa. 14.40 Mozaika muzyczna 16.00 William Primrose — altówka i Lotte Lehmann — sopran. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 18.30 Życie kulturalne stolicy. 18.40 Program na jutro. 18.45 Muzyka taneczna. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Muzyka (płyty) 21.10 „Z nowych tomów poezji" — kwadrans poetycki. 21.25 Recital śpiewaczy. 21.55 Muzyka taneczna (płyty) 23.05 Etiudy koncertowe (płyty).

Pożyczka niemiecka dla Turcji

w wysokości 150 milionów marek

STAMBUŁ. Do Berlina wyjechała misja turecka z wiceministrem spraw zagranicznych Numanem Menemendzoghlu na czele celem podpisania ostatecznie układu w sprawie udzielenia przez Niemcy Turcji kredytów w wysokości 150 milionów marek.

Zasadnicze porozumienie pomiędzy obu państwami nastąpiło jeszcze w lecie b. r. podczas wizyty w Ankarze niemieckiego ministra gospodarki Funka.

W roku bieżącym przemysł turecki otrzymał kredyty angielskie w wysokości 16 milionów funtów szterlingów.

W ciągu 2-ch lat 10.000 samolotów

ma być wybudowanych w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Potwierdzają się pogłoski iż Prezydent Roosevelt ma zażądać od izby reprezentantów i senatu kredytów na budowę dziesięciu tysięcy samolotów w ciągu dwóch najbliższych lat. Prócz tego będą wybudowane 3000 wodnopłatowce dla marynarki.

Wszystkie zakłady lotnicze mają być zreorganizowane w sensie produkcji seryjnej.

Walka z żółtą febrą

jest obecnie znakomicie ułatwiona

Przeszło sto lat uczeni szukali z narażeniem życia owadu, który roznosił zarazki żółtej febry. Każdy z tych nieznanych bohaterów nie przerywał pracy aż do dnia, w którym dostawał strasznego bólu głowy i twarz nabiegała mu krwią. Następnego dnia trawiła go już silna gorączka, trzeciego dnia stawał się żółty, a czwartego umierał.

W końcu uczeni ustalili, jaki to jest owad, którego poszukują. Nie wiedzieli jednak, skąd on pochodzi i widzieli go tylko wówczas, gdy znajdowali się w jego posiadaniu.

Wreszcie Walter Reed odkrył moskity w Hawannie, które nazywały się Aedese aegipti i były roznosicielami żółtej febry. Ustalenie tego faktu nie dało jednak wielkich korzyści. Nie można było wynaleźć szczepionki przeciwko tej chorobie, ponieważ nie znano zwierzęcia, które można było zarazić żółtą febrą.

I oto pewnego dnia dr. Stokes ustalił, że jego indyjska małpka zachorowała na żółtą febrę. Od tej chwili, mając tego „królika" doświadczalnego, można było gorliwie zabrać się do pracy nad wynalezieniem szczepionki.

Ustalono więc, że zarazki wzięte z chorego zwierzęcia i przeszczepione do innego, tracą na mocy i nie mają siły zabijania go. Czy jednakże można było to wszczepić je w człowieka? Było to dość ryzykowne. Mogły bowiem chronić go przed niebezpiecznym ukąszeniem moskitu, albo też go zabić.

Należało usunąć to ryzyko.

Uczeni zebrali więc nieco krwi z człowieka chorego na żółtą febrę i przeprowadzali różnego rodzaju doświadczenia, aż wynaleźli szczepionkę przeciwko żółtej febrze.

Wstrzyknięto ją w ramię zdrowego człowieka i zaraz pokazały się u niego wszystkie objawy żółtej febry. Uczeni z napiętymi do ostateczności nerwami czuwali przy jego łożu. W końcu gorączka zaczęła opadać i chory wrócił do zdrowia.

I obecnie ludzie po otrzymaniu trzech zastrzyków szczepionki przeciwko żółtej febrze mogą udawać się w najbardziej błotniste okolice, gdzie roi się od moskitów i wracają stamtąd zdrowi i cali. Niebezpieczne te owady są bowiem wobec nich bezsilne.



Joseph dowiedziawszy się, że Mary zawiadomiła o jego porwaniu policję, był przekonany, że gangsterzy dotrzymają słowa i po upływie dziesięciu dni zabiją go. I nagle przyszła mu z pomocą jego rodzona córka Nelly, o której istnieniu nie miał pojęcia.

Ale zanim dowiemy się jak przypadek i los kierują życiem ludzkim, zanim dowiemy się w jaki sposób Joseph uzyskał tę nieprzewidzianą pomoc, musimy wrócić do tej niezwykłej nocy w życiu Nelly, — gdy podczas kilku godzin ładna ta dziewczyna zakosztowała smaku najsłodszego szczęścia i najbardziej gorzkiego nieszczęścia...

Gdy Nelly opuściła się na sznurze z tak olbrzymiej wysokości, uciekając od swego „dobroczyńcy" Morstena, który zamierzał ją wciągnąć w bagno rozpusty i hańby — co się nie udało jej rzekomemu ojcu Tomkowi, — czuła się tak osłabiona i wycieńczona, że ledwie trzymała się na nogach.

Wydawało się jej wprost nieprawdopodobnym, że odważyła się na tak karkołomny wyczyn, że zaryzykowała życie, że znajduje się już na ulicy, że wyrwała się ludziom, którzy chcieli wyrządzić jej tak straszną krzywdę...

Uniosła głowę i spojrzała jeszcze raz tam, gdzie był przymocowany sznur kołyszący się na wietrze, jak gdyby chciała się przekonać, czy rzeczywiście tą drogą odzyskała wolność. Noc była chłodna wietrzna. Nelly jednak nie czuła zimna.

Z olbrzymiego wysiłku ręce jej i nogi były jak połamane. Nelly tęskniła za krótkim chociażby wypoczynkiem. Strach jednak, że Morsten zaraz się połapie iż uciekła i puści się za nią w pościg, — strach ten nie pozwolił jej nawet odetchnąć.

Zaczęła więc biec przed siebie. W pierwszej chwili biegła bez celu, pragnąc tylko możliwie najdalej znaleźć się od domu rozpusty... możliwie najdalej od Morstena...

Bała się nawet odwrócić, bała się stracić chociażby jedną sekundę. Aby tylko być dalej stąd... dalej...

Dopiero po kilku minutach zdołała skupić rozpierzchłe myśli i wyłoniło się przed nią pytanie:

Dokąd biegnie?

Czy miała dom?

Czy miała bliskiego sobie człowieka, który by się nią zainteresował i zaopiekował?...

Dopiero przecież dzisiaj dowiedziała się jak jest samotna...

Dokąd więc biegnie?.. Czy znowu w stronę Hudsonu?.. Czy ma uczynić to, w czym jej przeszkodził Morsten?..

Ale obecnie obawiała się tej myśli. Odczuła nagle gorące pragnienie życia. Jeśli udało się jej wydostać się z tego domu, tkwi w tym palec Opatrzności, jest to znak, że powinna żyć...

Gdy w końcu Nelly zwolniła nieco kroku i samotna, szła zmęczona i zasapana przez ulice tego wielkiego, gęsto zaludnionego miasta, w którym czuła się teraz jak na pustyni, starała się dodać sobie otuchy.

Została przecież odznaczona na konkursie piękności... Podpisała przecież umowę z mister Hopkinsem... Czekała ją przecież tak wspaniała przyszłość...

Tak. Powinna z miejsca udać się mister Hopkinsa. Jakim żółwim tempem posuwają się te godziny naprzód!... Jeszcze ciągle jest noc, a o tej porze nie wypada przecież odwiedzać obcych ludzi...

Gdyby Nelly miała przy sobie pieniądze, to może wsiadłaby do taksówki i jechała po mieście, lub wynajęłaby pokój w hotelu. Nie miała jednak centa przy duszy...

Nie pozostawało jej więc nic innego jak „spacerować" w ciągu tych kilku godzin dzielących ją od rana. A następnie uda się do mister Hopkinsa...

„Spacer" ten był jednak w rzeczywistości forsownym marszem robionym w niezwykle szybkim tempie. Nelly umyślnie szła tak szybko, chcąc uniknąć różnego rodzaju propozycji jakie mogliby jej robić przechodnie...

— A co będzie z ojcem? — zatrzepotała nagle w umyśle Nelly ta myśl jak czarny złowróżbny ptak.

Przecież wiedział, gdzie pracuje... Z pewnością będzie ją nachodził i prześladował... Teraz będzie to czynił gwałtowniej niż dawniej... Wiedziała przecież o tej strasznej tajemnicy, wiedziała, że jest dla niego zupełnie obcą dziewczyną...

Mimo tej straszliwej myśli, która na chwilę silnie ją przeraziła, Nelly nie chciała tracić nadziei i starała się pocieszyć...

Opowie o wszystkim mister Hopkinsowi. postanowiła... Jest to szlachetny człowiek i z pewnością zaopiekuje się nią jak rodzoną córką... Poza tym zwróci się o pomoc do policji...

Wszystkie te silne przeżycia były jednak zbyt przytłaczające dla szesnastoletniej dziewczyny... Nie czuła wcale jak ciężar ten przytłacza ją i chce ją zmiażdżyć...

Ze zmęczenia i wycieńczenia krok jej stawał się coraz słabszy i chwiejniejszy... A gdy wreszcie doszła do wniosku, że musi zwrócić się do kogoś o pomoc, nie była już w stanie tego uczynić.

Nagle silnie zawirowało jej przed oczyma, kolana ugięły się pod nią i runęła jak długa na chodnik.

Nelly starała się podnieść, wołać o pomoc... Nie miała już jednak sił, aby to uczynić...

A stało się to w ciemnej bocznej uliczce, w której rzadko pokazywał się o tej porze przechodzień. Nelly bowiem umyślnie omijała ruchliwe ulice, tętniące nocnym życiem Nowego Jorku... Życiem, w które chciał ją wepchnąć Morsten...

Nelly była pogrążona w głębokim omdleniu i nikt nie spieszył jej z pomocą... Nagle w uliczkę wdarło się oślepiające światło dwóch potężnych reflektorów przejeżdżającego samochodu...

Nelly nie wiedziała, ani nie słyszała jak auto zatrzymało się...

Nie widziała, jak dwaj eleganccy panowie i silnie napudrowana kobieta w średnim wieku wciągnęli ją do wozu, który zaraz ruszył z miejsca...

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Brunet dowiedziawszy się, że rząd szwajcarski zamierza wysłać do Niemiec trzy komisje lekarskie celem zbadania chorych jeńców, postanowił udać się z jedną z nich. W tym celu odwiedził pewnego komisarza szwajcarskiego który przedstawił go przewodniczącemu jako swego kuzyna lekarza.

23.

Można sobie wyobrazić moją radość, gdy opuszczałem gabinet przewodniczącego komitetu. Byłem przekonany, że już teraz z pewnością przekroczę granicę niemiecką.

Lecz już nazajutrz wyłoniła się pierwsza trudność. Mój uczynny przyjaciel otrzymał telefon z Lozanny. Telefonował przewodniczący komitetu który pytał się, w jakim roku otrzymałem dyplom lekarza.

Komisarz nie speszył się tym pytaniem i z miejsca odpowiedział:

— W lipcu 1913 roku.

Dowiedziawszy się o tym, roześmiałem się serdecznie i rzekłem:

— Dziękuję panu, komisarzu za „wydanie" mi dyplomu.

— Wcale nie mam wyrzutów sumienia — odparł z uśmiechem komisarz — ponieważ wiem, że nikogo pan nie będzie leczył, a więc nie pośle pan nikogo na tamten świat.

Z łatwością też otrzymałem ostatni dokument, jaki mi był potrzebny: Świadectwo wystawione przez kolegę po „fachu", że nigdy nie chorowałem na zakaźną chorobę.

Obecnie miałem tylko czekać na list z komitetu, w którym miano mi donieść czy moja kandydatura została przyjęta i do jakiej komisji mnie przydzielono. O tym, że zostanę przyjęty nie wątpiłem ani chwili. Trawił mnie tylko niepokój, czy przydzielą mnie do misji udającej się do Belgii.

Po tygodniu otrzymałem list. Dzięki wstawiennictwu przewodniczącego komitetu przydzielono mnie do grupy lekarzy, którzy mieli zwiedzić obozy dla jeńców w Belgii i Westfalii.

A więc wszystko poszło po mojej myśli!

Gorączkowo rzuciłem się na książki medyczne, które mi wpadły pod rękę, aby uzupełnić moje bardzo skromne wiadomości z dziedziny leczenia ludzi. Moja rola wprawdzie sprowadzała się wyłącznie do tego, aby zwiedzać obozy. Mogło jednak się zdarzyć, że raz lub dwa spytają mnie, co sądzę o danej chorobie. A wówczas całe oszustwo wyszłoby na jaw. „Kułem" więc dniem i nocą, aż do chwili w której miałem udać się do Niemiec.

Przed wyjazdem zakomunikowano nam, że członkowie komisji będą traktowani podobnie jak obserwatorzy dyplomatyczni, to znaczy, że nie będą podlegali rewizji celnej, ani nie będą przesłuchiwani przez policję. Pozostało to tylko na papierze. W rzeczywistości jednak, jak zaraz o tym Czytelnicy się przekonają, sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej.

W końcu 25 listopada, ja współpracownik wywiadu francuskiego, przekroczyłem granicę niemiecką w pobliżu Bazylei jako doktór Wiswald i żołnierze niemieccy prezentowali przede mną broń! Moimi towarzyszami byli trzej lekarze amerykańscy, dwaj hiszpańscy, czterej Szwajcarzy i dwaj Holendrzy.

Gdy tylko przekroczyliśmy granicę skierowaliśmy się w stronę Belgii, gdzie postanowiliśmy rozpocząć naszą pracę. Mieliśmy więc udać się do Brukseli, aby nawiązać tam kontakt z niemieckimi władzami sanitarnymi. Obecnie po dwudziestu latach gdy cofam się pamięcią wstecz, gdy przypominam sobie naszą „wycieczkę" po obozach koncentracyjnych, dla jeńców, dochodzę do coraz głębszego przekonania, że conajmniej połowa niemieckich oficerów sanitarnych, którzy mieli nam towarzyszyć w wycieczce po obozach dla jeńców, pracowała w wywiadzie niemieckim. Zadanie zaś ich polegało na śledzeniu nas.

Robili oni to czasem dość niezręcznie i często dochodziło między nami do ostrych tarć. Miałem to szczęście, że jednym z moich „kolegów" był amerykański lekarz dr. J. S. Crosbly, który nie pozwalał sobie dmuchać w kaszę i za każdym razem gdy Niemcy chcieli się wtrącać w nasze sprawy, energicznie przeciwko temu protestował, co zmuszało ich do uległości. Dwa razy nawet doszło do tak gwałtownej wymiany zdań między nim a oficerami niemieckimi, że zagroził opuszczeniem Niemiec. Groźba ta pewien czas skutkowała i Niemcy pozostawiali nas w spokoju. Zresztą, jego osobistej interwencji zawdzięczam to, że nikt się nie spostrzegł, kim jestem w rzeczywistości.

Dzielny ten człowiek nie wiedział jednak, że dr Wiswald jest w rzeczywistości oficerem francuskiego wywiadu. Lecz jeśli dowiedział się o tym później, lub jeśli ujawnił mu to mój obecny cykl wspomnień, mogę sobie wyobrazić jaką uczynił minę.

Z pewnością uderzył dłońmi w kolana i wybuchnął śmiechem.

Ale teraz wróćmy do tematu.

Nazajutrz po naszym przybyciu do Brukseli nawiązaliśmy kontakt z władzami niemieckimi. Nie zostaliśmy jednak przyjęci przez gubernatora von Bissinga, jak to zazwyczaj się praktykuje w podobnych wypadkach. Wyjaśniono nam, że gubernator jest chory. Nie odbiegało to zreszta od prawdy. Od chwili rozstrzelania miss Cavel był prześladowany przez różnego rodzaju koszmarne sny, aż w końcu całkowicie postradał zmysły. Zastąpił go pewien generał, który w towarzystwie kilku oficerów niemieckich zaprowadził nas do biura „obozów dla jeńców" mieszczącego się w ratuszu.

Biuro to było kierowane przez pułkownika piechoty, von Hoescha, którego okrucieństwo stało w rażącej sprzeczności z charakterem jego działalności. Ileż to przejrzałem aktów, ileż przesłuchałem ludzi, którzy opowiadali o jego dzikim, nieludzkim wprost traktowaniu jeńców? To też zgrzytając zębami z wściekłości, powypuszczał z obozów tych, których zdołaliśmy wyrwać z jego szponów.

Aby nie tracić czasu, postanowiliśmy w następujący sposób podzielić między siebie pracę: każdy z nas zbada pewną ilość chorych, których stan zdrowia nie budzi żadnych wątpliwości, a następnie grupy składające z trzech lekarzy zbadają stan tych, który budzi pewną wątpliwość. W wypadkach gdybyśmy się natknęli na chorych, o których nam nie wspomniano, zbadamy ich na posiedzeniu ogólnym.

Nie opowiem drobiazgowo w jaki sposób przeprowadzałem badania chorych, które jednakże nie narażało ich zdrowia na niebezpieczeństwo. Pokrywałem mój brak wiadomości tym, że ciągle zerkałem w papiery chorego, w których była opisana jego choroba i jej przebieg. Czyniłem to przy tym tak zręcznie, że nikt nie mógł domyśleć się, że nie posiadam niezbędnych kwalifikacji.

Nasza komisja posiadała dość szerokie pełnomocnictwa w prowadzeniu badań. Nasz przewodniczący, dr Crosbly zdołał przeprowadzić, że mogliśmy rozmawiać z chorymi w cztery oczy bez świadków. Wszyscy moi koledzy mówili dość dobrze po francusku i w tym języku porozumiewali się z chorymi. Jeśli jednak się zdarzyło że któryś z jeńców nie był Francuzem i nie znał tego języka, zwracaliśmy się o pomoc do tłumacza.

Pewnego dnia natknąłem się na chorego, którego swojego czasu się leczyła bohaterska miss Cavel. Z początku odnosił się do mnie z nieufnością, w końcu nabrał jednak zaufania i opowiedział mi, co wiedział o jej rozstrzelaniu.

Miss Cavel pielęgnowała go w ciągu trzech miesięcy. Przechodził w bardzo ostrej formie zapalenie płuc i jeszcze dotychczas nie zdołał wrócić całkowicie do zdrowia.

Podczas pobytu w szpitaliku miss Cavel, stwierdził, że już wówczas była ona śledzona na terenie swojego zakładu przez ludzi z niemieckiego wywiadu I oto pewnego dnia gdy znajdowała się przy łóżku chorego, aresztowano ją pod zarzutem, że pomagała żołnierzom państw Sprzymierzonych przekradać się przez granicę.

— Czy kobieta, która ją wydała, uczyniła to samorzutnie?— zapytałem.

— Sądzę, że nie — odparł chory jeniec — Raczej przypuszczam, że zmuszono ją do mówienia, lecz mówiła w obydwu sposób.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Dwie polskie premiery

„Moi rodzice rozwodzą się" i „Rena"

Jeszcze jedno potwierdzenie zasady, że o wartości filmu decyduje temat. Istnieje wprawdzie opinia, że każdy temat, w każdej dziedzinie sztuki jest dobry, byleby był zrealizowany przez prawdziwego artystę, ale w naszych warunkach, w których główną troską jest przykrawanie dzieła sztuki do poziomu wymagań szerokich mas, jako konsumenta najbardziej spopularyzowanej wśród innych sztuk pięknych— sztuki filmowej zasada „przede wszystkim dobry temat" — staje się warunkiem nieodzownym.

„Moi rodzice rozwodzą się", film, osnuty na tle powieści Kamila Nordena — ma właśnie tego rodzaju temat, który zarówno akcją, wydarzeniami, ideą i konfliktami, a przede wszystkim — klimatem moralnym, potrafi zainteresować — śmiało można to powiedzieć — wszystkie warstwy społeczeństwa. Jest tematem wiecznym, jak wieczną jest miłość rodziców do dziecka, jak trwałą jest siła tego dziecka, która staje się podwaliną, fundamentem ogniska domowego. W obliczu tej niezaprzeczalnej prawdy, wszystko inne nie ma właściwie znaczenia:

To jest sens moralny filmu, i tylko tego rodzaju obrazy są właściwie tym pokarmem duchowym, tą „bajką z fabryki snów", którą szerokie masy, spragnione czegoś wznioślejszego, piękniejszego, czystszego od szarzyzny życiowej — chcą widzieć i słyszeć z ekranu.

Nie znaczy to bynajmniej, że film ten jest przykrojony na miarę „łatwą". Przeciwnie, choć wydarzenia są tu pozornie proste, ścieranie się różnych charakterów — nieomal klasyczne, — typy; osoby, z ich dość zawiłymi psychologiami są tu po mistrzowsku podpatrzone i odmalowane. Tym trudniejsze było zadanie, że trzeba było przemawiać językiem filmowym: krótkim, zwartym, soczystym i trafnym. Pod tym względem należy się twórcom filmu, a przede wszystkim autorowi scenariusza gorące pochwały. Film przekonywuje.

Dziwnym będzie się może wydawać, ale w pierwszym rzędzie chciałbym pochwalić operatora Joniłowicza, który tak fotografował film, że śmiało można jego zdjęcia nazwać wzorowymi. Nigdy dotąd żadna z aktorek, ani Andrzejewska, ani Gorczyńska, ani Niemirzanka nie była tak doskonale zdjęte.

Reżyseria Mieczysława Krawicza na wysokim poziomie. Film ma dobre tempo, nie czuje się żadnej dłużyzny, a wpływ na grę aktorów wyczuwa się na każdym kroku. Kultura reżysera i jego rutyna podały sobie ręce, by rezultat wypadł doskonały.

Jeśli chodzi o grę aktorów, to, doprawdy jest ona na poziomie, godnym najszczerszej pochwały. Przede wszystkim Jadwiga Andrzejewska. Jej Stasia Nałęczówna — to arcydzieło sztuki odtwórczej. Prawda, jaka bije od tej postaci, jest widomym świadectwem jej wielkiego talentu. Wierzymy w jej dziewczęcość, wierzymy jej łzom, wzrusza nas głębia uczuciowości i porywa szczerość. Jest przy tym, jak nigdy dotąd — piękna.

Na takim samym poziomie jest Loda Niemirzanka. Finezja i subtelność w wygrywaniu najdrobniejszych szczegółów bardzo trudnej i może niewdzięcznej roli, trafnie i taktownie podkreślona chytrość i przebiegłość mają w sobie tyle prawdy, ile jej niekłamany urok i wdzięk kobiecości. Wierzy się, że dla takiej kobiety Nałęcz mógł stracić głowę.

Wydaje mi się również, że Maria Gorczyńska jest w tym filmie po raz pierwszy pokazana w całej okazałości swojego talentu i piękna kobiecego. Jest szczera w „głodzie miłosnym" i nieprzesłodzona w miłości matczynej.

Szlachetny w rysunku psychologicznym jest Junosza-Stępowski, który stworzył piękną postać Nałęcza. Z pośród wykonawców ról głównych, najmniej udany jest Brodniewicz. Aktor ten nie ma wewnętrznego ciepła, choć jest interesujący w sensie urody.

Na czele wykonawców ról drugoplanowych na pierwszym miejscu postawiłbym Korwina. Ile uroku i czaru, ile szczerości ma w sobie ten chłopak. Bardzo trafnie ujęła charakterystyczną rolę uwodzicielki Kazimiera Skalska. Doskonała jest również Ina Benita w roli gwiazdy filmowej. Z ról epizodycznych na wyróżnienie zasługują: Hanka Jaraczówna, Renata Radojewska, Wanda Bartówna, Wanda Jarszewska i Janina Krzymuska.

Wystawa bogata. Muzyka Ivo Vesby na poziomie pierwszej klasy.

Słowem, film pod każdym względem udany.

—o—

Gorzej, niestety, jest z filmem „Rena". Przykro jest źle pisać o polskim filmie, ale cóż? Obowiązek.

Amerykanie nauczyli nas, jak winien wyglądać obraz z kategorii sensacyjnych, i pod tym względem nikt im nie zdoła dorównać. Porywanie się na tego rodzaju temat — to ryzyko duże i niebezpieczne. I dlatego dziwić się należy realizatorom, że nie mieli właściwego dystansu do tematu, gdzie, w gruncie rzeczy, nie chodzi o perypetie miłosne „skromnej, ale uczuciowej ekspedientki", jej przełożonego szefa-tyrana, jej narzeczonego — poczciwego chłopca, syna prokuratora, bo dzieje tych standaryzowanych typów są już aż nazbyt zbanalizowane, ale chodzi tu o akcent sensacyjny: kto zabił Węgrzyna?

Ten moment ma trzymać widzów w napięciu. Głowią się nad rozwiązaniem zagadki kryminalnej: policja, trzech sędziów śledczych i prokurator I co się okazuje? Węgrzyn, szamocąc się ze słabiutką staruszką (matką Cybulskiego), pośliznął się o jakieś kulki, grzmotnął głową o wystający gzyms, i w ten sposób dokonał żywota...

Gdybym był sędzią śledczym, czułbym się obrażony. Taką zagadkę rozwiązałby w jednej chwili nie tylko wytrawny detektyw, ale każdy „kameralny inteligent".

Słowem, intryga się nie udała, a publiczność czuje się tak, jakby jej ktoś pokazał język.

Trzeba przyznać, że reżyser Waszyński zrobił wszystko, aby ta naiwna historia wypadła możliwie interesująco, ale każdy, kto zna kulisy naszej produkcji, może się domyślać, że scenariusz został Waszyńskiemu narzucony.

Z wykonawców ról czołowych na pochwałę zasługują: Woszczerowicz, w cudownie pomyślanej i odtworzonej postaci aktora-maniaka i Loda Niemirzanka, która tym razem pokazała inny, nowy rodzaj swoich możliwości odtwórczych. Była dyskretna, subtelna, szczera w scenach lirycznych, a przekonywująca w akcentach melodramatycznych.

Junosza-Stępowski, w roli, która nie dała mu okazji do popisu, aktorskiego — był poprawny. Rola „tyrana" jakoś nie pasuje do klasy aktorskiej Józefa Węgrzyna. Rozbrajająco zabawny był Sielański.

Z wykonawczynią głównej roli kobiecej, Engelówną, zachodzi jakieś nieporozumienie, gdyż ani warunkami zenwętrznymi, ani możliwościami aktorskimi nie dorosła do zadań, jakie jej powierzają.

Zdjęcia Alberta Wywerki na wysokim poziomie.

MIECZYSŁAW SZCZĘSNY.

Hanna Brzezińska wróciła z Ameryki

Wielkie sukcesy naszej uroczej gwiazdy

Syta chwały i niezwykłych sukcesów wróciła przed kilku dniami do kraju nasza urocza gwiazda filmu i kranu Hanka Brzezińska.

Wyjechała na objazd po wszystkich Stan. Ameryki wraz z Chórem Dana, skuszona przede wszystkim perspektywa niezwykłej podróży. Cygańska krew, jaka krąży w żyłach każdego autora (nie trzeba wcale być artystą, by kochać podróże, sam przyłączyłbym się do obozu Cyganów, by odbyć taką turę, jak ona) podszepnęła jej od ważną decyzję, by na pewien czas zerwać z pracą w filmie i na scenie, i wyruszyła za ocean.

Występy jej w U. S. A. — to jedno wielkie pasmo triumfów. Wiemy to, bynajmniej, nie z opowiadań artystki, lecz z prasy, która oto leży przed nami. Z każdego wiersza bije entuzjazm, z każd go słowa — zachwyt dla talentu Hanki Brzezińskiej, tej niepospolitej artystki, która umie łączyć sztukę wokalną ze sztuką aktorską. Tak, każda piosenka w interpr tacji Brzezińskiej — to małe arcydzieło pod każdym względem.

Ale przejdźmy do faktów, które mówią za siebie.

„Kurier Codzienny „Boston" z 5.12 38 r. i „Detroit Dziennik" z 24.10 38 r. piszą:

„Hanka Brzezińska, śpiewaczka i artystka w jednej osobie kwiat wiosennych łąk polskich, łączy w sobie tyleż artyzmu, tyleż srebrzystego głosu, ile wdzięku i piękności. Porwała słuchaczy jako niezrównana wiejska dziewoja w swym „Kujawiaku", a brat jej Wacław, ten serca niewieście brał w niewolę, a że podobny do urodziwej siostry, więc szły te serca z lubością w jassyr.

Niech żyje urocza Hanka Brzezińska i Danowcy!"

„Wiadomości Codzienne" 20.10 38 r. Cleveland pisze:

„Zaśpiewała Hanka Brzezińska „pieść cygańską' a potem „Kujawiaczka" i trafiła do serc. Usta złożyły się do uśmiechu, a z oczu wszsytkich tryskała radość. Hanka śpiewała tak serdecznie, tak czule, że chwilami do oczu łzy napływały. Mając czysty sopranowy głos i doskonał dykcję panna Brzezińska okazała się artystką dużej miary.

Za ‚Kujawiaczka" dostała tyle gorących oklasków, okazano jej tyle wdzięczności, że zmuszona była wystąpić z naddatkiem i śpiewała piosenkę o „Macieju". Tutaj widzieliśmy wspaniałą mimikę artystki w interpretacji ludowej groteski. Wszystko to było mało dla rozbawionej publiczności, więc zaśpiewała jeszcze coś ludowego. Kilkanaście razy p. Brzezińska wywoływana była przez publiczność na scenę".

„Pittsburczanin" 14.10 38 r. Pittsburg pisze:

„Wystąpiła Hanka Brzezińska, śpiewaczka o wyjątkowych walorach wokalnych i interpretacyjnych, entuzjazmem przejmując wszystkich"...

„Dziennik dla Wszystkch 17.10 38 r. Buffalo pisze:

„Hanka Brzezińska, posiada fenomenalny pod względem rozpiętości i czystości brzmienia, a także uczuciowego nasilenia głos.

Oto zaledwie drobna część tych wszystkich entuzjastycznych recenzyj, jakimi wyrażano się o talencie Brzezińskiej, — wszystkich bowiem nie spisalibyśmy na wołowej skórze.

Obecnie Hanka Brzezińska wzięła „rozwód" z Chórem i wraca do pracy filmowej i scenicznej.

Czekają ją nowe zadania, a nas nowe wzruszenia artystyczne...

Nasz wielki konkurs filmowy

Rozpoczynamy plebiscyt

Nr 1



Nr 2



Nr 3



Nr 4



Nr 5



Nr 6



Dziś rozpoczynamy III etap naszego konkursu.

Komisja Kwalifikacyjna, która przyjęła za podstawe material dostarczony jej przez komitet Redakcyjny, rozpoczęła wczoraj pracę i narazie wyselekcjonowała 25 osób do „50" plebiscytowej. Prace K. K. trwać będa nadal aż utworzy sie pełna lista.

Dziś podajemy pierwszą szóstkę, oznaczoną tylko numerami (bez nazwisk).

Jutro dalszy ciąg. Przechowujcie numery z reprodukciami.

Nasza najmłodsza gwiazdka Dusia Zielke - poetka

Wraz z życzeniami świątecznymi, nadesłanymi do Redakcji z okazji Bożego Narodzenia, nasza najmłodsza gwiazdka filmowa i nasza duma i „pociecha" Dusia Zielke, przysłała taki oto napisany przez siebie wierszyk:

SWIĘTY MIKOŁAJ

Przyszedł do dzieci w odwiedziny
Święty Mikołaj od Świętej Rodziny
Pyta się staruszek święty
Czy potrzebne są prezenty?
— Jak prezentów nie potrzeba
To się wzniosę hen, do nieba,
I prezenty te zostawię
Koło żłobka na tej ławie,
I Dzieciątko tem zabawię.
A Jezusek ten maleńki
Uśmiechnie się do Mateńki
Daj Matusiu, mi konisia
Piłkę, lalkę, no i misia.

Aldona Zielke

No, powiedzcie sami, czy to nie urocze? A nie zapominajmy, że dziecko ledwo „odrosło od ziemi". Takie oto talenty wszechstronne wyławia nasze pismo z pośród wielu setek tysięcy Czytelników.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że będziemy kiedyś dumni z naszej kochanej Dusi...

Specjalna obsługa konkursu filmowego

Julian Różański: Drugi fotos otrzymałem.

„Danka": Proszę o nadesłanie fotografii.

Stanisława Jaworska: Proszę zgłosić się do Redakcji.

Rena Szydłowska, Rembertów, Ewa Burczyńska, Zofia Białczyńska: Proszę zgłosić się do Redakcji dowolnego dnia między 12 a 13-ą.

Edmund Czapliński, Wilno: Dziękujemy za miły list i życzenia.

Jutro podamy końcową listę zakwalifikowanych przez Komitet Redakcyjny.

Dyrektorzy-aferzyści pod kluczem

PARYŻ. Aresztowano tu pod zarzutem sprzeniewierzenia dyrektorów towarzystw filmowych „Pathe - Natan" i „Pathe-Cinema" — Bernarda Natana, Jana Cerfa i Aleksandra Johain dera.

Malwersacje sięgać mają wie lu milionów franków.

Ofiary terroru

JEROZOLIMA. W poniedziałek został zabity we własnym domu w Jeryho jeden z wybitnych antagonistów wielkiego muftiego Yassin Jarallah.

Arabowie porwali w pobliżu Jeryho dyrektora oddziału banku angielskiego Le Bouvier.

W starej dzielnicy Jerozolimy został ranny sprzedawca w żydowskim sklepie.

Zatonął transportowiec wraz z całą załogą

MOSKWA. Wczoraj na Morzu Azowskim szalała niezwykle gwałtowna burza, w czasie której zatonęło kilkadziesiąt kutrów rybackich, które znalazły się w środku cyklonu.

Oprócz tego zatonął wraz z całą załogą mały transportowiec sowiecki „12 Oktiaber".

Zgon znanego pisarza

PRAGA. Wczoraj w nocy zmarł w wieku lat 49 znany autor czeski Karol Czapek. Czapek należał do bliskiego otoczenia zmarłego prezydenta Masaryka.

Do najbardziej znanych jego dzieł należą: „Listy z Anglii" i „Ur", fantazja dramatyczna, do której autor wprowadził nowoczesną postać symboliczną — „robot'a".

Śmierć motorniczego w katastrofie kolejowej

CZERNIOWCE. Na linii Czerniowce — Nowa Sulica, w pobliżu stacji Mamaliga, oderwały się od pociągu dwa wagony towarowe i zderzyły się z pociągiem motorowym Czerniowce — Nowa Sulica.

Motorniczy pociągu poniósł śmierć na miejscu, zaś 12 pasażerów zostało rannych.

Katastrofa samolotowa

CZERNIOWCE. Koło miejscowości Gherla w Siedmiogrodzie runął na ziemię w czasie lotu ćwiczebnego rumuński samolot wojskowy.

Pilot i obserwator ponieśli śmierć na miejscu. Samolot uległ doszczętnemu rozbiciu.

263 osoby zginęły w czasie świąt w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. Podczas świąt Bożego Narodzenia w Stanach Zjednoczonych poniosły śmierć 263 osoby, przeważnie na skutek katastrof automobilowych.

W 20 lecie wybuchu powstania w Wielkopol.

wspaniałe uroczystości odbyły się w Poznaniu

POZNAŃ. W poniedziałek, w przeddzień 20-lecia wybuchu powstania Wielkopolskiego, odbył się w Poznaniu wielki zjazd powstańców wielkopolskich z całego województwa, na który przybyło kilka tysięcy powstańców ze sztandarami ze wszystkich stron województwa.

Rano powstańcy zebrali się w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich do której przybył jako przedstawiciel P. Marszałka Śmigłego - Rydza dowódca O. K. gen. Knoll, przedstawiciele władz cywilnych z wicewojewodą Łepkowskim na czele i t. d.

O godz. 10 rano odbyła się uroczysta Msza święta przed ołtarzem, ustawionym w hali, po czym ks. prałat Steinmetz wygłosił podniosłe kazanie. Następnie przemówił gen. Knoll i zastępca prezesa Związku Powstańców płk. Szyszka.

Po przemówieniu płk. Szyszki odbyło się w obecności przed stawicieli władz otwarcie stoiska „Dziesiątaków" w Muzeum Wojskowym w Poznaniu.

Po otwarciu stoiska uczestnicy uroczystości udali się przed ratusz, który zastępy powstańców otoczyły w koło, a delegacja Związku Powstańców udała się do gmachu i złożyła na ręce prezydenta miasta Rugego 7 urn z ziemią, pobraną na pobojowiskach wielkopolskich, w tym jedna urna z ziemią z pobojowisk francuskich. Urny te zostaną przechowane przez zarząd miasta do czasu wybudowania grobu Nieznanego Powstańca.

Po przyjęciu urn przez prezydenta miasta oddziały ruszyły do defilady. Defiladę przed pomnikiem Wdzięczności odebrał dowódca O. K. gen. Knoll i p. wicewojewoda Łepkowski.

Defiladzie przyglądały się tłumy publiczności.

Druga część uroczystości, poprzedzających święto 20-lecia powstańców, odbyła się wieczorem. W poniedziałek mianowicie minęło 20 lat od chwili, kiedy przybyła do Poznania misja państw Ententy z Ignacym Paderewskim na czele. Na dworcu straż honorową tworzyło wtedy Sokolstwo, które towarzyszyło członkom misji, aż do hotelu „Bazar".

Na pamiątkę tej rocznicy zebrały się w poniedziałek wieczór liczne zastępy Sokolstwa na placu Bernardyńskim i pochodem udały się przed pomnik Wdzięczności, a stamtąd na dworzec kolejowy, po czym przeszły dalej do hotelu „Bazar".

Tam odbyła się defilada przed dawniejszym sztandarem Związku Sokolego, po czym na placu Sapieżyńskim nastąpiło rozwiązanie pochodu i zakończenie uroczystości.

We wtorek odbyły się właściwe uroczystości.

Opieka nad dziećmi i młodzieżą

Jedno z głównych haseł pomocy zimowej

W wigilię świąt Bożego Narodzenia o godz. 12-ej p. minister Opieki Społecznej M. Kościałkowski wygłosił w ramach audycji radiowej dla robotników przemówienie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia

W przemówieniu tym p. minister podkreślił m. in., iż r. 1938 przyniósł dalszą poprawę sytuacji świata pracy, która przejawiła się we wzroście zatrudnienia i zwiększeniu płac, w szeregu gałęzi przemysłu.

Wzrost zatrudnienia i polepszenia płac zwiększyły udział rzesz pracowniczych w ogólnym dochodzie społecznym.

P. minister specjalną uwagę zwrócił na akcję Pomocy Zimowej, która obejmuje opieką swą w najcięższych miesiącach zimowych ponad 300.000 bezrobotnych żywicieli rodzin.

W ramach tej akcji szczególną pieczołowitością otoczone są dzieci i młodzież, których dożywiać się będzie w ciągu bieżącej zimy 900.000, zaś z kolonij i półkolonij letnich korzystać będzie w roku przyszłym blisko 650.000 dzieci i młodzieży.

Centralny rząd praski

zawiesił wypłaty poborów urzędniczych na Rusi Podkarpackiej

UNGWAR. Centralny rząd praski zawiesił z dniem 1 stycznia 1939 wypłatę poborów urzędniczych na Rusi Podkarpackiej, które odtąd mają być pokrywane z kasy rządu Wołoszyna.

Decyzja ta wywołała wśród urzędników ogromny popłoch, gdyż stan finansowy rządu Wołoszyna znajduje się, zgodnie z powszechną opinią, w stanie opłakanym.

Jednocześnie informują, że centralny rząd w Pradze nosi się z zamiarem znowelizowania ustawy o poborach z r. 1926, zmierzając do powszechnej redukcji wynagrodzeń, a to wobec skurczenia się wpływów.

Na zamku w Jaworzynie

spędzał święta P. Prezydent R. P.

Pan Prezydent R. P. spędzał święta w ścisłym gronie rodzinnym w zameczku w Jaworzynie Spiskiej poświęcając dużo czasu na spacery w okolicy.

W niedzielę i poniedziałek z racji świąt ks. płk. kapelan Humpola odprawił w hallu zameczku mszę św., w czasie której chór zakopiański towarzystwa „Echo Tatrzańskie" pod batutą prof. Mistrzyka odśpiewał szereg kolend.

Prócz tego ks. kapelan Humpola odprawił w kościółku w Jaworzynie pasterkę dla ludności tamtejszej oraz sumę, tak w niedzielę jak i w poniedziałek.

Szalona zamieć śnieżna w Anglii

Głód grozi wielu miejscowościom

Dowóz żywności jest utrudniony — Specjalne ekspedycje ratunkowe

LONDYN. W czasie świąt Bożego Narodzenia panowały na terenie całej Anglii silne burze i zamiecie śnieżne. W hrabstwie Kent **szereg miejscowości od 48 godzin odciętych jest od świata na skutek zasp śnieżnych**, które uniemożliwiają komunikację zarówno kolejową jak i szosową

Również w wielu miejscowościach nadbrzeżnych pomiędzy Deal i Dover warunki życia stały się niezwykle trudne. albowiem dowóz środków żywności jest, jeżeli nieuniemożliwiony, to w każdym razie **utrudniony w tak znacznym stopniu, że w wielu miejscowościach grozi wy czerpanie zapasów żywności.**

W miejscowościach położonych nad zatoką Margate brak artykułów żywności stał się tak dotkliwy, **że trzeba było zorganizować specjalne ekspedycje** ratunkowe, które przybyły z Dover, wioząc środki żywności oraz zapasy wody do picia.

Liczne hotele przepełnione gośćmi świątecznymi, znalazły się **w niemożności wyżywienia swych gości.** Próby przewiezienia gości świątecznych łodziami z miejscowości nadbrzeżnych do Dover skończyły się na skutek złych warunków atmosferycznych fiaskiem.

Z hrabstw południowych donoszą, że śnieg leży tam w niektórych miejscach **wyżej aniżeli słupy telefoniczne.**

W Londynie w czasie obu dni świąt Bożego Narodzenia szalała zamieć śnieżna. W poniedziałek wieczorem nastąpiła silna odwilż.

Energiczna akcja władz

w sprawie przyznania Polakom zamieszkałym poza Śląskiem Zaolziańskim, rent inwalidzkich

Naskutek energicznej interwencji ministerstwa opieki społecznej — rząd czesko-słowacki wznawia, po paromiesięcznej przerwie, wypłatę rent z ubezpieczenia społecznego dla obywateli polskich, zamieszkałych w Polsce poza Śląskiem Zaolziańskim, którzy w swoim czasie nabyli prawa do świadczeń z czesko-słowack. ubezpieczenia.

Należy oczekiwać, że w ciągu najbliższych dni po świętach wszyscy zainteresowani, zwłaszcza górnicy, którym należą się renty z rewirowej kasy bratniej w Morawskiej Ostrawie — otrzymają wypłatę nie tylko renty bieżącej, ale i zaległych za ostatnie miesiące.

3 miliony kobiet niemieckich

otrzyma honorowe odznaczenia

BERLIN. Kanclerz spędził ustartym zwyczajem święta w Monachium, w gronie najstarszych członków partii, do których wygłosił przemówienie nie przeznaczone do wiadomości ogółu.

Podczas dorocznego apelu przez radio zastępca kanclerza min. Hess zakomunikował o ustanowieniu przez kanclerza t. zw. odznaki honorowej dla matek niemieckich.

Order ten wzoruje się na kształcie wojskowego krzyża żelaznego ze swastyką oraz t. zw. gwieździe gwardii (odznaki wyborowych pułków niemieckich).

Order otrzymuje każda matka zależnie od ilości dzieci (począwszy od 4 dzieci wzwyż krzyż brązowy, od 6 — srebrny i od 8-u dzieci wzwyż krzyż złoty).

W r. 1939 otrzyma krzyże 3 miliony kobiet w Niemczech.

Ruch - AKS 5:2 (4:2)

Peterek zdobył pięć bramek

CHORZÓW (Tel.). Na stadionie w Chorzowie odbył się wczoraj towarzyski mecz obu śląskich drużyn ligowych Ruchu i AKS. Zwyciężył Ruch 5:2 (4 : 2).

BUKARESZT (tel.). Przed świętami Bożego Narodzenia hokejowy mistrz Lwowa drużyna Czarnych gościła w Bukareszcie, rozgrywając w stolicy Rumunii

Pierwszy swój mecz rozegrali Czarni z drużyną Venus. Czarni wygrali spotkanie 2:1 (2:1, 0:0, 0:0).

W następnym dniu Czarni spotkali się z mistrzem Rumunii Telephon Club Romana, odnosząc identyczny sukces jak w pierwszym dniu 2:1 (1:0, 0:0, 1:1).

HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA

Podczas Świąt odbyły się w Katowicach dwa mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu

W pierwszym dniu Dąb Ib Katowice pokonał 09 Mysłowice w stosunku 2:0.

MECZ BOKSERSKI WE LWOWIE.

We Lwowie rozegrany został w poniedziałek mecz bokserski pomiędzy Ukrainą i Rekordem. zakończony zwycięstwem Ukrainy w stosunku 10:6.

HOKEJOWE MECZE W ŁODZI

W hokejowych mistrzostwach okręgu łódzkiego odbyły się trzy mecze, które dały następujące wyniki: ŁKS—Union Touring 7:6, Wima — Makabi 4:1, Zjednoczone — SKS 9:0.



1914 Tadeusz Ryś 1918
Przez krew i łzy
Wstrząsająca powieść o wojnie, bohaterstwie i miłości



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewr do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro-Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z aktem mobilizacji do podpisu.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna. Rasputin dowiaduje się o tym w szpitalu na Syberii, gdzie leżał po ranach, zadanych mu przez chłopkę Gusiewą. Zrywa się z łóżka i udaje się pociągiem na Petersburga: w wagonie rozmyśla o niesamowitych dziejach swego życia.

A życie Rasputina płynęło niesamowitym torem, jak gdyby jakaś sensacyjna powieść.

Urodził się w małej wiosce syberyjskiej, Pokrowskoje. Ojciec jego był wioskowym furmanem, a mały Grigorij, albo jak go powszechnie nazywano, Griszka, spędzał większą część swego czasu w stajni, w towarzystwie koni.

Już jako mały chłopiec siał Grisza postrach w całej wiosce i był zakałą całej okolicy. Był niezwykle bezczelny i śmiały. Bił się ze wszystkimi chłopcami, i nie pozwalał nikomu przejść spokojnie. Nie tylko zaczepiał dzieci, ale każdego przechodnia, szczególnie kobiety. Gdy ukończył zaledwie czternaście lat, zgwałcił dziewczynę, która pracowała w polu. Chłopi chcieli go wtedy rozszarpać na strzępy. Zdołał jednak wyrwać się z ich rąk, uciekł, po czym ukrywał się blisko pół roku.

Wraz z innymi wykolejeńcami z wioski wałęsał się po różnych szynkach i knajpach, gonił za dziewczętami i przyzwyczaił się do lekkomyślnego trybu życia. Prawie co wieczór wracał do domu upity w sztok, i urządzał awantury, przy czym dostawało się porządnie jego rodzicom.

Ojciec sądził, że z czasem mu to przejdzie, że gdy dorośnie, ożeni się, ustatkuje się powoli. To też znalazł dla niego ładną chłopkę, Praskowię Dubrowiną i ożenił go z nią. Ale po ślubie wykolejeniec nie zmienił trybu życia, nadal upijał się spędzał czas z przestępcami. Kradł, zajmował się rozbojem, upijał się na umór, napastował kobiety i wracał często do domu pokrwawiony i posiniaczony. Żona nie obchodziła go wcale, nie dbał nigdy o swoje dzieci, które przyszły na świat. Hulał i pił, przepijając wszystkie pieniądze, jakie zarabiał z przewożenia towaru do Tumenia lub do Tobolska.

Wszyscy sądzili, że człowiek ten jest już zupełnie stracony, jego rodzony ojciec przepowiadał mu taki koniec:

— Albo mu ktoś rozpruje brzuch, albo znajdą go pijanego w jakimś rowie.

Tak minął trzydziesty trzeci rok życia Rasputina.

Dopiero wtedy, przypadkowo, spotkał jakiegoś mnicha, i to spowodowało przełom w jego życiu.

Pewnego razu miał pasażera do Wierchotury: był to młody mnich, nazywał się Zaborowski i wracał do swego klasztoru. Młody mnich wszczął rozmowę z woźnicą o Bogu, religii i cerkwi. Rasputin odpowiedział:

— Bóg mi i tak nie wybaczy tego, com złego w życiu uczynił. Nie wiesz nawet bracie, ilem w życiu swoim zgrzeszył! Nie ma chyba jeszcze jednego człowieka na świecie, który by tyle zła uczynił! Wszystko mi już jedno: jestem człowiekiem straconym i tak znajdę się w piekle! Wio!

Rasputin smagnął biczem, popędził swe konie, tak że aż poniosło.

— A skoro i tak będę w piekle! — dodał — mogę uczynić wszystko, co mi się żywnie podoba...

Młody mnich odrzekł mu na to:

— Powiadasz, żeś tyle zgrzeszył? A więc cóż z tego? Na to się jest człowiekiem, żeby grzeszyć!... Ale człowiek, który grzeszy, nie powinien nigdy tracić nadziei, że zawróci z drogi grzechu. A powinieneś wiedzieć, że pan Bóg więcej zważa na szczerą pokutę, aniżeli na modły pobożnego człowieka. Człowiek, który potrafi opanować swe namiętności, który potrafi opanować swe namiętności, który potrafi oderwać się od wódki, zwalczyć w sobie grzeszną chęć — taki człowiek jest obdarzony silną wolą i Pan Bóg ceni go bardzo... Usłuchaj więc bracie moich słów: nie przejmuj się zbytnio tym, żeś tyle w życiu zgrzeszył. Usłuchaj mojej rady: jadę do klasztoru, jedź ze mną razem. Nie wracaj do swej wioski, porzuć żonę i dzieci, swą wieś rodzinną, zamieszkaj ze mną w klasztorze, i tu w modlitwie znajdziesz odkupienie za swoje grzechy. Sam przekonasz się, jaką ci to przyniesie ulgę...

Mnich nie długo przekonywał Rasputina. Słowa jego były szczere i płynęły z głębi serca. Wywarły one wielki wpływ na nieokrzesanym chłopie. był nimi wzburzony, porwany i w końcu zdecydował się: „Dobrze, jadę z mnichem do klasztoru...”

Po przybyciu do Wierchotury odesłał swego konia i furmankę przez znajomego chłopa, i kazał mu tak powtórzyć swej żonie:

— Powiedz mojej Praskowii, że od jutra ma zająć się ona sama końmi i furmanką i sama zarabiać na wyżywienie swoich dzieci. Powiedz jej, że tak prędko nie powrócę, bo muszę oczyścić swą duszę z grzechów... Rozumiesz?

— Cóż to wszystko znaczy? — zapytał wielce zdziwiony woźnica. — Kpisz chyba, Griszka?

— Nie pytaj mnie więcej o nic. Uczyń tak, jak ci każę. Bierz konia i wóz i wracaj do wioski...

— A ty naprawdę zostawiasz swą żonę i dzieci na łaskę losu?

— Wrócę, ale nie tak szybko. Bądź zdrów i powiedz tam moim przyjaciołom, że już tak prędko ze mną wódki nie wypiją...

Po tych słowach udał się Rasputin z mnichem do klasztoru i tam pozostał.

W klasztorze przystąpił Rasputin do sekty „Chłysty”. Członkowie tej sekty głosili, że każdy człowiek może już tu, na padole ziemskim, złączyć się z Bogiem, w tym celu musi poskramiać w sobie wszelką chuć, wszelką namiętność w drodze samobiczowania, i w drodze... dopuszczania się od czasu do czasu do grzechów w postaci orgii...

Dotychczasowy pijak i hulaka stał się teraz fanatycznym zwolennikiem sekty „Chłysty”. Dwa lata przebył Rasputin w Wierchoturskim klasztorze. Gdy zaś po upływie tego czasu opuścił klasztor, postanowił nie wracać więcej do swej żony i dzieci, tylko udać się w droge po szlakach syberyjskich...

Tak mu poradził jego najstarszy „brat” ze sekty, tłomacząc, że skoro powróci z powrotem do otoczenia swej wioski, znowu zacznie grzeszyć; pociągnie go do dawnej przestępczej drogi...

Co najwyżej powinien wrócić do swej wioski, aby pożegnać swą żonę i dzieci.

Rasputin usłuchał rady najstarszego „brata”. Udał się do swej wioski rodzinnej, tam pożegnał żonę i dzieci, włożył do woreczka kawał czerstwego chleba i rzepę i udał się w drogę, z kijem w ręku, aby, jak wytłomaczył swej małżonce, „oczyścić z grzechów swe ciało i swą duszę”.

Ani prośby, ani płacz żony i dzieci nie zdołały zmienić jego postanowienia. Pokutnik Rasputin oświadczył, że nic nie zdoła go przekonać, że musi udać się w drogę...

Siedem lat błąkał się Rasputin po szlakach syberyjskich, i te lata były to „uniwersytety jego życia”. Uzyskał bogate doświadczenie życiowe. Poznał nowych ludzi i nowe obyczaje. Poznał różnych osobliwych ludzi, o których nie śnił nigdy: członków rozmaitych sekt, przestępców, włóczęgów, oszustów, poszukiwaczy Boga, fantastów, fałszywych cudotwórców, ale również pokutników, podobnych do niego.

Podczas tych wędrówek, brał Rasputin udział w orgiach sekty religijnej „Chłysty”, która miała swych zwolenników w różnych miastach i wioskach tego obszernego kraju...

Niesamowite orgie tej sekty religijnej odbywały się w następujący sposób:

W obszernej izbie zbierali się członkowie sekty. Drzwi i okna zawieszano prześcieradłami i kołdrami.

Członkowie sekty siadają wzdłuż ścian, na ławkach. Siedzą w milczeniu, przy czym mężczyźni z lewej strony, zaś kobiety z prawej.

Na środku przy stole siada para, mężczyzna i kobieta, którzy się w niczym nie różnią od pozostałych, są skromnie ubrani, z bosych nóg nie zmyli nawet kurzu przydrożnego.

Rozpoczyna się śpiew. Mężczyźni i kobiety śpiewają razem, śpiew jest monotonny i przeciągły. Ale śpiew ten staje się coraz głośniejszy, coraz bardziej podniosły, uduchowiony...

Po tym wydarza się coś, co zmienia ekstazę, uniesienie w stan obłędu.

Albowiem w miarę tego jak śpiew staje się coraz głośniejszy i bardziej wzniosły, — poczynają członkowie bandy zrzucać ze siebie swoje stroje, i wdziewają na swe nagie ciała koszule.

W tych białych koszulach, uszytych ze zwykłego zgrzebnego płótna a przykrywających ciało od stóp do głowy tłum śpiewa dalej, zapala się dwanaście wielkich świec woskowych, po czym śpiew stając się coraz donośniejszy zamienia się w dziki krzyk, aż głosy chrypną. Najstarszy rangą członek sekty, ten co siedział przy stole, chwyta bicz i poczyna nim smagać po kolei każdego członka sekty.

Śpiew jest teraz już zwykłym obłędnym wrzaskiem, dzikim i niesamowitym. To już nie jest zwykły śpiew, są to jakieś obłędne krzyki.

Nagle jeden z członków sekty wysuwa się na środek pokoju, i poczyna obracać się w kółko. Po nim czynią to inni, mężczyźni i kobiety. Poczyna się dziki taniec orgiastyczny. Bose nogi tupią o podłogę, ręce poczynają się splatać, twarze nabiegają krwią, oczy wyrażają obłęd.

I nagle rozbrzmiewają przeraźliwe krzyki.

(Dalszy ciąg jutro)

14 pożarów w Warszawie

Strażacy wynoszą pięcioro dzieci z płomieni!

W czasie świąt straż ogniowa była wzywana 14 razy do wypadków pożaru w Warszawie, których przyczyną była wadliwa konstrukcja budowy pie[illegible] lub silnie rozgrzany piec.

W piwnicy fabryki pudełek tekturowych M. J. Assenhaima, przy ulicy Gęsiej 25, z narazie nie ustalonej przyczyny powstał pożar. Zapaliły się nagromadzone w wielkiej ilości ścianki i rupiecie.

Przez cienkie drewniane ścianki, ogień przedostał się do sąsiedniej piwnicy dozorcy domu Stanisława Brzoskiewicza i mieszkania w suterynie Moszka Bauma. W chwili przybycia na miejsce straży ogniowej wszystko stało w płomieniach.

W pewnej chwili zatrudnieni akcją gaszenia strażacy dowiedzieli się, że w mieszkaniu Bauma znajduje się pięcioro drobnych dzieci. Strażacy w maskach i aparatach tlenowych przystąpili do wynoszenia dzieci: 10-letniej Mani, 11-letniej Estery, 8-letniego Motka, 4-letniej Mirii i 9-cio miesięcznej Sali. Najmłodsze dziecko wyniesione zostało wraz z wózkiem.

Bohaterskim strażakom zgromadzona publiczność zgotowała owację.

Po prawie godzinnej akcji ogień ugaszono. Policja prowadzi dochodzenie.

Przy ulicy Złotej 75 w mieszkaniu Zofii Bodek zapalił się radioodbiornik.

W mieszkaniu Icka Wolanowskiego, przy ulicy Nalewki 9, zapaliła się belka pod podłogą i podłoga. Przybyłe Pogotowie 1 oddziału straży ogniowej ogień ugasiło.

Wskutek wadliwego napalenia w piecu w mieszkaniu Kazimierza Grześlaka nastąpiło zadymienie.

W korytarzu piwnicznym, przy ulicy Nowy Świat 22 zapaliły się skrzynie drewniane zawierające wolinę, stanowiące własność właściciela owocarni Stanisława Beczkowskiego. Wezwane Pogotowie III oddz. str. ogn. ogień ugasiło.

Przy ulicy Nowy Świat 68, w piekarni „Nowa Wiedeńska" zapaliła się duża ilość suchego chleba, przeznaczonego na przeróbkę. Chleb przechowany był w workach.

Przy ulicy Złotej 83 w mieszkaniu Petroneli Siemińskiej zapaliła się ścianka drewniana.

W mieszkaniu Jadwigi Przybyszewskiej (Lignicka 3), zapaliła się ścianka drewniana, od szczelin w przewodzie kominowym.

W mieszkaniu Jana Szlasa (Olesińska 6), zapaliła się również ścianka drewniana.

To samo stało się w mieszkaniu Władysałwa Luterki, przy ulicy Pańskiej 95.

W domu przy ulicy Grzybowskiej 11, z nieustalonych naracie przyczyn zapaliły się schody. Wezwany IV oddział straży ogień ugasił.

Przy ulicy Łomżyńskiej 15 zapaliła się ścianka przegradzająca mieszkanie Stanisława Stankiewicza i Marii Wójcik.

Krwawa rozprawa

Przed domem przy ul. Wesołej 4 w Warszawie, na tle porachunków osobistych wynikła krwawa rozprawa. Marian Sobieraj (Wesoła 5), woźnica, będąc pijany, został poraniony sztyletem przez nieznanego przeciwnika, a następnie przewrócony i skopany.

Sobieraja przechodnie przewieźli do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził rany cięto-kłute i szarpane głowy, czoła i lewego ucha.

Powiesił się na klamce

Tajemnicze samobójstwo właściciela domu

30-letni Tadeusz Lisowski właściciel domu na Okęciu przed miesiącem sprowadził się ze swoją znajomą na ulicę Zgoda 9.

W wigilię, gdy znajoma Lisowskiego, przyszła z pracy do domu nie mogła otworzyć drzwi. Wezwany ślusarz otworzył je. Oczom przybyłych przedstawił się okropny widok. Na klamce wisiał na ręczniku Lisowski. Natychmiast wezwano pogotowie prywatne którego lekarz stwierdził śmierć.

Kulisy samobójstwa, oraz nazwisko znajomej nieboszczyka trzymane są przez władze w ścisłej tajemnicy.

Zwłoki przekazane zostały do gabinetu medycyny sądowej.

Zaczęło się od wódki

a skończyło na oblaniu wrzącą wodą

Przy ul. Towarowej 34 w Warszawie, w mieszkaniu 64-letniej Katarzyny Głowackiej, dozorczyni domu, wynikło zajście rodzinne, ofiarami którego padły 4 osoby.

Po wieczerzy wigilijnej młodszy syn Głowackiej, Stanisław, garbarz, będąc pijany, zaczął ubliżać matce. Gdy w obronie jej stanęli: starszy syn, Piotr, murarz i córka zamężna, Helena Karolakowa, krawcowa, (ul. Wronia 30), wynikła awantura. Sprawca zajścia porwał stojący na kuchni kocioł z gorącą wodą, zamierzając wylać zawartość na obrońców matki. Piotr i Karolakowa usiłowali przeszkodzić temu, wyrywając naczynie. W czasie szamotania się, garnek przewrócił się, oblewając matkę i dzieci.

Na miejsce przybyła policja 6-go komis., która zajście zlikwidowała, wzywając Pogotowie. Lekarz stwierdził u Głowackiej poparzenie I i II stopnia całego ciała, u Piotra poparzenie II stopnia prawej ręki, u Karolakowej lewej stopy. Po opatrunku, pierwszą przewieziono do szpitala na Czystem, dwoje ostatnich pozostało na miejscu.

Sprawcę awantury policja przewiozła do 6-go komis., gdzie lekarz stwierdził ogólne poparzenie I i II stopnia, oraz rany tłuczone głowy, zadane garnkiem. Po opatrunku, Głowackiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Policja sporządziła protokół.

Skatował na śmierć kochankę

Człowieka -- potwora osadzono w więzieniu

Przy ul. Leszno 62 w Warszawie, zamieszkiwała samotnie, od 26-go czerwca 1934 r., kamizelczarka, 31-letnia Leokadia Waleria Ostaszówna. Dnia 26 kwietnia r. b. wprowadził się do niej 39-letni Władysław Witkowski, krawiec, który uprzednio mieszkał z żoną swą przy ul. Elektoralnej 21.

Pożycie pary kochanków, szczególnie w ostatnich czasach, było burzliwe. W noc wigilijną około godz. 3-ej, lokatorzy wspomnianego domu zaalarmowani zostali przeraźliwymi krzykami kobiety, które rozległy się na jednej z klatek schodowych, na korytarzu 3-go piętra. Gdy nadbiegł dozorca, Wojciech Ziemnicki, ujrzał leżącą Ostaszównę, która miała na głowie dwie rany tłuczone. W pobliżu stał Witkowski, oraz kolega jego i koleżanka Ostaszówny.

Ostaszówna oświadczyła dozorcy, iż została pobita i wypchnięta z mieszkania przez Witkowskiego. Gdy awantura skończyła się i dozorca był już na I-szym piętrze, usłyszał głuchy łoskot, jakby spadającej ze schodów osoby. Dozorca miał wrażenie, iż Ostaszówna została zrzucona ze schodów.

Tegoż dnia około godz. 16-ej sąsiedzi słyszeli jęki Ostaszówny, dochodzące z mieszkania. W dwie godziny później Witkowski przyszedł do pobliskiego ambulatorium Pogotowia, prosząc lekarza, aby przyjechał do jego otrutej przyjaciółki, która jakoby zażyła trującego proszku na robaki (grynszpan). Lekarz stwierdził już śmierć Ostaszówny, przy czym widniały na jej ciele liczne sińce, dwie rany tłuczone głowy i duża rana w lewej pachwinie, prawdopodobnie, wskutek kopnięcia. O wypadku niezwłocznie zawiadomiono policję 3-go komis., która Witkowskiego aresztowała.

Zwłoki tragicznie zmarłej kobiety przewieziono do prosektorium. Mieszkanie opieczętowano.

Samobójstwo w hotelu

Policja prowadzi dochodzenie

W dniu 23 do hotelu Amerykańskiego przy ulicy Chmielnej 47 w Warszawie wprowadził się jakiś osobnik, który zamieszkał pod nazwiskiem Władysława Jankunisa (Pańska 65). Gdy nazajutrz nowy loaktor wychodził ze swego pokoju, służba otworzyła drzwi i znalazła go leżące go na ziemi bez życia. Wezwany lekarz stwierdził śmierć z nie ustalonej przyczyny.

Zwłoki zabezpieczono.

Skutki nieostrożności

Dwie osoby ciężko ranne

Przy ul. Granicznej 3 w Warszawie, wskutek nieporozumień na tle osobistym między sąsiadami, została oblana spirytusem Fajga Gieldfrombowa, przy mężu, (zam. tamże). Lekarz w ambulatorium Pogotowia stwierdził przekrwienie spojówek obu oczu.

Przy ul. ks Janusza 72 wskutek własnej nieostrożności, zapaliła na sobie suknię przy nogach, od silnie rozpalonego pieca, 17-letnia Helena Otrębówna, uczennica. Na miejsce przybył Lekarz Pogotowia, który stwierdził u dziewczyny poparzenie II stopnia nóg.

Echa minionych świąt

24 osób poszwankowanych w czasie bójek i napadów

W ciągu ubiegłych świąt, w różnych punktach stolicy ofiarami bójek i napadów padły 24 osoby. Są to: Józef Świątlicki, (Wolska 44), szewc, Necha Harwi, (Gęsia 57 a) hanlarka, Stanisław Błeszyński, (Rembertów), urzędnik, Stanisław Szymański (Nowolipie 54), robotnik, Stanisław Biały, (Złota 33), tokarz, Stanisław Janeczek, (Łódź), handlowiec, Gecel Żóraw, (Ciepła 19), kapelusznik, Edward Grynberg, (Nowolipki 40) urzędnik, Stefan Warchałowski. (Elekcyjna 6), robotnik, Wiktoria Gniewskowska, bezdomna, bezrobotna. Izrael Zaurman, (Pawia 7), kupiec, Wacław Szczepański, (Rycerska 8), konduktor autobusów powiatowych, Syma Sztajermanowa (Siedlecka 27), przy mężu, Michał Krajewski, (Wesoła 16), elektromonter, Dawid Blumenkopf, (Pawia 1), buchalter), Seweryn Kac, (Elektoralna 13), student Ryszard Pikielkiewicz, (Żytnia 32) zdun, Marian Ziębicki, (Łucka 26), murarz, Róża Naftalówna, (Krochmalna 13), pracownica domowa, Czesław Zalewski. (Pańska 114), malarz, Szymek Nysenbaum, (Wolska 11) woźny, Jankiel Goldenberg (Stawki 73), handlowiec, Karol Gawroński, (Solec 20), piekarz i Moszek Kestenberg, (Pawia 63), subiekt.

Wszystkim poszwankowanym pomocy udzieliło Pogotowie, po czym Szczepańskiego i Białego przewiozło do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Noworodek w śmietniku

Straszne odkrycie na podwórzu

Jeden z lokatorów przy ul. Czynszowej 6 w Warszawie, przechodząc przez podwórze, usłyszał słabe kwilenie dziecka. Zawiadomiony dozorca wyjął ze śmietnika noworodka płci męskiej.

Lekarz Pogotowia stwierdził, iż dziecko daje jeszcze oznaki życia, przeto przewiózł je do przytułku im. ks. Boduena.

Spadł... z pieca!

Przy ul. Nowolipie 59 w Warszawie, w piekarni, w czasie pracy, spadł z pieca kucharskiego Aron Rebandel, (Krochmalna 13), piekarz. Doznał on złamania żeber oraz kości okolicy przykręgowej.

Nasz reporter donosi

SAMOBÓJSTWA.

Przy ul. Młynarskiej 16 w Warszawie, w mieszkaniu własnym popełnił samobójstwo, powiesiwszy się na sznurze umocowanym na wieszaku, 27-letni Konstanty Sulisz, ślusarz-mechanik. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Przy ul. Wiktorskiej 16 powiesił się w mieszkaniu własnym, 42-letni Czesław Nowakowski, urzędnik. Lekarz Pogotowia również stwierdził śmierć.

Przy ul Nowolipie 18 w hotelu „Britania", otruł się nieznaną substancją 34-letni Josek Dawid Taszyński, subiekt, (adres nieustalony). Służba hotelu znalazła T. bez oznak życia. Lekarz Pogotowia stwierdził, iż śmierć nastąpiła przed kilkunastu godzinami.

3 OFIARY PIJAŃSTWA.

Na rogu ul. Belwederskiej i Parkowej w Warszawie znaleziono zatrutego alkoholem Józefa Cięsielskiego, (Dobra 86), robotnika.

Na rogu ul. Brackiej i Al. Jerozolimskiej upadł pijany Józef Pytlarski, (Żurawia 19), stolarz.

Na ul Ożarowskiej 35, upił się do nieprzytomności Henryk Złotnicki, (zam. tamże) czeladnik rzeźniczy.

Wszystkim ofiarom pijaństwa świątecznego pomocy udzieliło Pogotowie, po czym Ciesielskiego przewiozło do 9 komis., Pytlarskiego zaś — do domu.

UPADEK Z POCIĄGU

Na ul Grochowskiej w Warszawie wypadł z pociągu kolejki 29-letni Stanisław Wasilewski, robotnik (Radziwie).

Lekarz w ambulatorium Pogotowia stwierdził u W złamanie żebra

NAGŁE ZGONY

Przed domem Targowa 64 w Warszawie, wczoraj w nocy przechodnie znaleźli jakiegoś nędznie ubranego mężczyznę, lat około 40-tu, chrześcijanina, niewiadomego nazwiska, który nie dawał oznak życia. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek przemarznięcia, lub wycieńczenia nie jest jednak wykluczone samobójstwo Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Przy ul. Szczęśliwej 5, marł nagle 18-letni Pjesach Sosnowicz bez pracy, lokator tegoż domu. Pogrzebem zajmuje się tow. „Wieczność".

WYBUCH BENZYNY

Na rogu ul. Leszno i Wroniej w Warszawie w czasie wybuchu benzyny pożaru samochodu; poparzył się, w czasie akcji ratunkowej, kierowca, 38-letni Eugeniusz Królikowski, (Prosta 1).

Lekarz w ambulatorium Pogotowia stwierdził poparzenie I i II stopnia obu rąk